Nr 158a. Dnia 9 czerwca. Sroda. Dnia 28 maja (9 czerwca) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Pryma i Felicjana M.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 43.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 56 r.	Niedziela: Zesł. Ducha św., Antoniego
Czwartek: Małgorzaty Kr. Sz.	Zachód „ 8 „ 14.	Zachód „ „ 12 „ 25 w.	Poniedziałek: Bazylego D. K.
Piątek: Barnaby Apostoła.	Długość dnia godzin 16 „ 31.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.	Wtorek: Wita i Modesta MM.
Sobota: Onufrego P. Eschila B. M.	Przybyło „ „ 8 „ 53.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.	Środa: Benona, Justyny i Jolanty.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sławoja; jutro Bogumiła bł.

Nabożeństwa: W kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godz. 4-ej po południu nauka przygotowawcza dla dzieci przystępujących do pierwszej komunji.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia cieśli. (Sala magistratu—godz. 6 po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczor.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Wyścigi: Trzecie wyścigi konne. (Pole Mokotowskie—godz. 4½ po południu.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie trupy rosyjskiej „Ubodzy duchem"; jutro przedstawienie zawieszone;—Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Nasi zięciowie" (1-szy raz); jutro „Nasi zięciowie";—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Nanon"; jutro „Gasparone". (Godz. 8 wieczorem.)

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Na czasie!

Przesilenie ekonomiczne!... Od tych wyrazów ubolewania zaczyna się wszelka o chwili bieżącej rozprawa. Przesilenie to dotyka wszystkich pól produkcji krajowej, a pomiędzy innemi daje się czuć bardzo dotkliwie w handlu wełną.

„O!... bywały słodkie chwile..." W latach 1876-ym aż do 1884-go nawet, kiedy wełna z kraju naszego szła w wielkich ilościach za granicę, kiedy jej do Niemiec wywożono 15 do 20,000 centnarów rocznie, to jest prawie trzecią część całej produkcji krajowej, wtedy spekulanci wydzierali towar z rąk producentom i jeszcze umieli sprzedawać go z zyskiem dla siebie fabrykantom i kupcom zagranicznym.

Ale skończyły się dni wesela!...

W roku zeszłym już cały wywóz wełny za granicę nie przeniósł 3,000 centnarów, a ta różnica wywozu, pozostawiając na rynkach krajowych kilkanaście tysięcy centnarów wełny więcej niż zwykle, nader niekorzystnie wpłynęła na ceny, obniżając je o 10 do 15 talarów na centnarze.

Powrotu do dawnego stanu rzeczy przewidywać trudno, a niezadługo, bo za kilka dni rozpoczynający się jarmark na wełnę, może nas o tem przekonać bardzo boleśnie.

Aby nie obwiniać niczego w bawełnę, powiadamy sobie też, iż jeżeli staranie nowozawiązanego w Niemczech Towarzystwa producentów wełny pod nazwą *„das deutsche Schaaf"* doprowadzą do skutku projektowane nałożenie cła na wełnę tak, jak już na zboże cło nałożono i podniesiono, to wełna nasza zupełnie z rynków niemieckich wyrugowaną zostanie.

Projekt wyraża żądanie nałożenia cła na wełnę niemytą (*Schmutzwolle*) 30 marek, na mytą na owcach (*Rückenwäsche*) 50 marek i na fabrycznie mytą (*Kunstwäsche*) 60 marek od centnara.

Do jakiegoż wtedy poziomu ceny wełny naszej zredukowane zostaną, jeżeli nie postaramy się zapobiedz naprzód złemu?...

Należy zatem stawić kwestję znalezienia innych rynków zbytu dla tej wełny, którą nam niemcy pozostawiają i pozostawią, tembardziej, że przemysł fabryczno-wełniany w Niemczech w bardzo smutnych znajduje się warunkach.

Inne rynki zbytu!?... Na pozór zdawałoby się to bardzo trudnem zadaniem, a jednak zastanówmy się bliżej, czyby przypadkiem tych nowych rynków nie można znaleźć wprost u nas samych?...

Istotnie tak jest!...

Obejrzyjmy się dokoła, a zobaczymy licznie rozsiane po kraju naszym fabryki wyrobów wełnianych.

Łódź, Tomaszów, Zgierz, Opatówek, Ozorków, Kalisz...

Wyrabiają one bardzo piękne rzeczy. Sukna i korty jak złoto, kamgary, prześliczne materje na suknie i okrycia damskie, słowem wszystko, co się z wełny wyrabia.

Wyroby te są piękne i dobre, dorównywają zagranicznym. Na różnych wystawach wszechświatowych nagradzano je medalami, uznawano i chwalono.

W dodatku cena tych wyrobów jest o 30 i 50% niższa od ceny takich samych wyrobów zagranicznych.

Dlaczegóż więc fabryki te nie wykupują tej wełny, którą kraj wyprodukować może i wyprodukowywa?...

Na to pytanie, odpowiadamy innem pytaniem.

Dlaczego panowie nasi czują się poniżonymi nawet, gdy kto przypuści śmiele, że ten frak lub ten *complet* w kratki, który mają na sobie, z krajowego zrobiony jest materjału?...

Dlaczego za panów przykładem idąc młodzież, woli ubrać się w tandetę zagraniczną, niż w porządny strój w krajowej fabryce wyrobiony?..

Popierajmy fabryki krajowe a i one też znajdując zbyt szerszy, udoskonalać będą w stanie produkcję swoją, jeśli jakie są jeszcze w niej braki.

Popierając wyrób krajowy, zmusimy fabryki do zwiększenia swej produkcji, a zatem i do zwiększenia zakupu materjału surowego.

Jakkolwiek paradoksalnem może się to wydawać, niemniej jednak jest pewnem, że nosząc ubranie z materji wyrobu krajowego, zwiększymy dobrobyt rolnika, dobrobyt kraju, nie mówiąc już o tem, że zwiększymy dobrobyt własny, ubierając się o 50% taniej.

Przytem unikniemy potrzeby wpraszania się zagranicy, a w szczególności niemcom, z produktem krajowym, który zużyjemy sami.

Fabrykanci sukna i wyrobów wełnianych, oprócz tego, mają jeszcze przed sobą rynki Cesarstwa i Wschodu.

Niedosyć jest czekać aż z Petersburga, Moskwy, Charkowa przyjedzie kupiec i zakup uczyni. Trzeba zrobić ku nim połowę drogi przynajmniej, a dotąd u nas nie pomyślano o tem wcale. Stosunki te leżą

98)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Król przyjął wiadomość o tych klęskach i stratach spokojnie: szala wzajemnych niechęci się wyrównała. Z powodu nieposłuszeństwa wojskowej starszyzny nie udała się przeszłoroczna wyprawa Zwaniecka; prowadzona przez hetmanów wyprawa na Bukowinę także nie osiągnęła swego celu, a jeszcze daleko większe straty przyniosła. Król mógł być z tego zadowolony: ale Rzeczpospolita owe starcia pomiędzy królem a zazdrosnymi jego sławy panami krwawym opłacała podatkiem, z czego też coraz większe nieukontentowanie z króla i panów rozszerzało się między szlachtą.

Z tych nieszczęśliwych wypraw korzystało tylko cesarstwo rzymskie, bo potęga turecka, ciągle niepokojona nad Dniestrem i Prutem, nie mogła w tej samej sile jak przedtem zbierać się nad Dunajem.

Tymczasem król, dawszy się panom i wojskowej starszyznie zabawić wojną na własną rękę, z której wrócili niepomału skruszeni, zajął się jaknajskrzętniej przygotowaniem nowej kampanji na rok następny. W tym celu zawarł już w kwietniu tegoż roku 1686 sojusz z Moskwą przeciw Turcji.

Sojusz ten, zwany traktatem Grzymułtowskiego, okupiony bardzo ciężkiemi, a nawet upakarzającemi warunkami dla Polski, był najcięższym i nigdy potem niedarowanym błędem politycznym tego króla, który zaślepiony podwójną ambicją: odegrania pierwszej roli w pogromieniu potęgi tureckiej i zdobycia dla swego syna Jakóba jakiegokolwiek na turkach królestwa, jak syn marnotrawny pożyczał kapitały na lichwę, bez względu na jutro, a tylko, aby dogodzić swojej fantazji.

Ale w kwietniu zabójcze warunki traktatu z Moskwą zachowano w sekrecie, a rozsiano po kraju tylko samą wieść o sojuszu, wzmacniającym potęgę Polski przeciwko turkom, która-to wieść bardzo znacznie uśmierzyła wszelkie nieukontentowania i wypogodziła umysły.

Z tej pogodniejszej chwili król zręcznie skorzystał i porozsyłał listy do starostów i kasztelanów, jakoteż i do przedniejszych rycerzy we wszystkich polskich prowincjach, zaklinając ich na Boga i miłość ojczyzny, ażeby z jaknajliczniejszemi pocztami przybywali na tę kampanję, która miała być nieporównanie świetniejszą i korzystniejszą dla Polski, niżeli wyprawa wiedeńska. Jednocześnie głuche rozbiegły się wieści, że król tymczasem dotrze do brzegów Czarnego morza, weźmie wszystkie bogate miasta po drodze, które są emporjami wschodniego handlu i w których armję polską czekają niewidziane dotychczas zdobycze, a jeśli Bóg jego orężowi pobłogosławi, to może nawet dotrze do Carogrodu.

Skutkiem tych listów i wieści wielki ruch rozniósł się między polskiem rycerstwem. Była i opozycja: przewidujący politycy chcieli mieć wiadomość, jakoby traktat z Moskwą był pod hańbiącemi warunkami dla Polski zawarty, drudzy podejrzywali króla, że celem tej kampanji nie jest nic innego, jak zdobycie Multan i Wołoszczyzny dla królewicza Jakóba, trzeci nareszcie, stronnicy francuzcy, uważali w tej wojnie tylko pomoc niezmiernie kosztowną, a bezkorzystną dla Polski, którą król Niemcom przyniesie; ci nie szli a nawet i drugich usiłowali odmówić. Ale ktokolwiek miał tylko sławę ojczyzny na sercu i jakkolwiek był przywiązany do króla, ten uzbroił swą czeladź i poszedł.

Tak poszedł także kasztelan Fredro, chociaż przedtem każdego zapewniał, że wyprawa wiedeńska była jego ostatnią kampanją; poszedł pan Bal i Nikodem Borowski, nawet Dzierżek ruszył z swym synem, chcąc się po owych fatalnościach pokazać pomiędzy rycerstwem; tylko Rafał, mieszkający już wówczas na zamku Balogrodzkim, namyślał się, ociągał i nareszcie w domu pozostał. On sam rozmaite temu podawał przyczyny, ale po sąsiedztwach wieść poszła, że jego żona, mająca maleńkiego chłopaczka, co właśnie chodzić zaczynał, obawiając się sama pozostać na zamku, nie chciała go puścić.

Wojska zaczęły się zbierać na wiosnę wzdłuż Dniestru, od Sambora ku Tłumaczowi, gdzie prawie na całą Polskę najtłustsze znajdują się pasze dla koni, a przytem i kraje obfitujące we wszelkiego rodzaju żywność dla ludzi. I zebrała się armja nie o wiele liczniejsza od tej, którą król miał pod Wiedniem, ale prawie świetniejsza, bo i tabory były

odłogiem, w skutek braku jakichkolwiek starań w tym kierunku.

Czyż na to wszystko wystarczy te 15,000 centnarów wełny, której niemcy od nas kupić niechcą!?..

Henryk Herszlik.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum komunikacyj mając na uwadze dokładne wypełnianie obowiązków służbowych, którego od dyżurujących przez całą dobę urzędników wymagać trudno, postanowiło 24-godzinne dotychczas dyżury na kolejach żelaznych w służbie ruchu i telegrafach zmniejszyć do godzin 18-tu.

= Z powodu wczorajszej silnej ulewy, tutejsze zarządy kolejowe rozesłały cyrkularze telegraficzne do służby kolejowej, z poleceniem przedsięwzięcia odpowiednich środków w razie dostrzeżenia, że tor został podmulony lub uszkodzony.

= Na odbytem w sobotę posiedzeniu komisji, wydelegowanej do opracowania instrukcyj dla rewidentów sanitarnych, podniesiono projekt zlania się wszystkich czterech istniejących w Warszawie komisyj sanitarnych w jedną zbiorową korporację. Taka ogólna komisja zdrowotności mogłaby korzystać z rewizyj sanitarnych, jakie obecnie rozpocząć mają lekarze rewirowi. Doniosłość prac tej komisji byłaby tem większą, że do jej grona zaproszeni być mają, wedle projektu, także inżenierowie, chemicy, budowniczowie i inne osoby, mogące dostarczyć cennych wskazówek w rozbieranych kwestjach.

= Wykazy chorych na choroby zaraźliwe, które wszyscy lekarze praktykujący w Warszawie obowiązani są składać urzędowi lekarskiemu, pisane będą odtąd na specjalnych blankietach i przesyłane pocztą miejską, osobny zaś urzędnik prowadzić będzie ich kontrolę.

= Egzamina w szkole handlowej już się rozpoczęły i trwać będą do 24-go b. m. W niektórych gimnazjach tutejszych rozpoczną się egzamina już w piątek. Zaraz po Zielonych Świątkach nastąpią egzamina we wszystkich zakładach naukowych średnich.

= Z teatru i muzyki.

* Wczorajszy debiut na scenie teatru letniego należał do rzędu tych wyjątkowych debiutów, wysłuchanie których nie sprawia przykrości, a zdanie z nich sprawy nie jest trudnem i uciążliwem, lecz przeciwnie jest istotną przyjemnością i samo łatwo z pod pióra płynie.

Pani Wanda Krajewska jest debiutantką w najzupełniejszem tego słowa znaczeniu, wczoraj bowiem istotnie po raz pierwszy wystąpiła na scenie i to wystąpiła w niełatwej wcale roli baronowej w operze Lortzinga „Rabuś."

Głos debiutantki posiada brzmienie miłe i szlachetne, intonacja czysta, dykcja poprawna. Oto zalety śpiewaczki, która przez dłuższą pracę wiele jeszcze zyskać może, dziś zaś przedstawia już tę pewność, że praca ta może przynieść owoce i podnieść wartość materjału przez naturę jej danego.

Że zaś p. K. umie pracować, najlepszym tego dowodem jest wystąpienie takie, jak wczorajsze, po roku zaledwie studjów.

Pani K. ma podobno dać się słyszeć po raz drugi na scenie tutejszej jako Micaela w „Carmen."

= Z teatrzyków.

Wielką jest twa potęga o niezrównany „Gasparone."

Wczoraj z powodu deszczu przedstawień w teatrzykach musiano zaniechać, tylko w Belle-Vue odbyło się widowisko, a bohaterem jego był fikcyjny bandyta.

I co to może siła magnetyczna romantycznego imienia! Widzów zebrało się dość sporo, pomimo że cała Warszawa zna „Gasparona" ze sceny i z katarynkowych transkrypcji.

Czy jednak „Gasparone" i na dalsze przedstawienia zachowa tę siłę atrakcyjną, bardzo wątpimy i nie radzilibyśmy p. Tekslowi powtarzać eksperymentu.

Teatrzyk „Alhambra" wystawia dziś po raz pierwszy głośną komedję w 4-ch aktach Blumenthala, p. t. „Wielki Dzwon."

Na sobotę przyszłego tygodnia tenże teatrzyk zapowiada pierwsze przedstawienie czteroaktowej komedji p. Zygmunta Przybylskiego, p. t. „Wicek i Wacek", odznaczonej zaszczytną wzmianką na konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego.

Teatrzyk „Alhambra", dobijający się uznania u naszej publiczności jedynie komedją, bez pomocy muzy operetkowej, zasługuje na szczerą zachętę i poparcie.

Gości w nim, jak wiadomo, towarzystwo dramatyczne z teatru poznańskiego.

= *Silva rerum.*

W restaurowanym obecnie kościele pobernardyńskim na Krakowskiem-Przedmieściu, znajduje się nader cenny rękopis.

Jest to *silva rerum* szczegółowo prowadzone przez jednego z ojców zakonników w drugiej połowie siedmnastego stulecia.

Dziennik ten opisuje wiele ważnych wydarzeń historycznych, tudzież spraw współczesnych.

Autor pisał językiem polskim, mocno makaronizowanym łaciną.

= Koncerta popołudniowe.

W oddziale instytutu wód mineralnych w Saskim ogrodzie grywać będzie odtąd orkiestra p. Lewandowskiego także w godzinach popołudniowych, a mianowicie od 4-ej do 8-ej wieczorem.

Za wstęp do ogródka w tym czasie opłacać się będzie 10 kop., w zamian za co otrzymywać się będzie bilet służący zarazem jako bon, który kasa bufetu przyjmie za gotówkę.

Właściwie zatem wstęp na serenadę będzie bezpłatny, a sprzedawanie bonów będzie miało na celu jedynie uniknięcie zbytecznego natłoku.

Początkowo serenady takie odbywać się będą trzy razy tygodniowo, a w razie powodzenia, wprowadzone zostaną codziennie.

= Majówka koleżeńska.

W trzeci dzień Zielonych Świątek grono kolegów, b. wychowańców Instytutu gospodarstwa i leśnictwa w Marymoncie, urządza na wspólny koszt majówkę na Bielanach.

Towarzystwo składać się będzie co najmniej z 70 osób i uda się statkiem parowym, w tym celu wynajętym.

Od lat kilku uczniowie ci zbierają się corocznie w dniu 15-ym czerwca i zawsze mile czas spędzają, przypominając sobie dawnych profesorów i zmarłych kolegów.

Na tegoroczne zebranie mają być zaproszeni i profesorowie bylego instytutu.

= Stare fortyfikacje.

Przy prowadzeniu robót kanalizacyjnych natrafiono na stare sklepione podziemia, niewiadomego przeznaczenia i pochodzenia.

Obecnie znowu przy rogu ulic Podwala i Nowomiejskiej ku Krzywemu Kołu, przy kopaniu przekopów pod budowę kanałów, napotkano w głębi ziemi pozostałości murów, pochodzących z bardzo dawnych czasów.

Rozmiary tych murów każą przypuszczać, że nie mogły one należeć do zwyczajnych budowli i rzeczywiście, wedle dawnych planów i opisów, tędy właśnie przechodzić musiały dawne fortyfikacje Warszawy, a w tym właśnie punkcie istnieć miała brama w tych fortyfikacjach, do miasta prowadząca.

= Nowy przystanek.

Projekt budowy przystanku na drodze obwodowej o tyle postąpił, że w tych dniach wyznaczonem zostało miejsce pod przyszłe budynki nowego, bardzo pożądanego dla tej miejscowości przystanku kolejowego.

Podług projektu, przystanek osobowo-towarowy kolei obwodowej mieścić się ma prawie w połowie linji obwodowej, tj. pomiędzy szosą wolską i powązkowską, nieopodal drogi górczewskiej. Stacja osobowa wybudowaną być ma po prawej stronie (od drogi wolskiej), a magazyn towarowy wraz z placami na węgiel, wapno, drzewo itp. po lewej, zkąd przeprowadzone być mają relsy, łączące się z główną linją.

Nadmienić tu trzeba, że wobec licznie powstających w okolicy tej różnych fabryk oraz zamieszkałych kilkuset młynarzy, ogrodników, cegielniarzy itp., projektowany przystanek może oddawać wielkie usługi, idzie tylko o to, kiedy mianowicie zarząd kolei nadwiślańskiej urzeczywistni projekt ten, istniejący już od lat kilku.

= Jeszcze o rzeźni.

W jednym z najświeższych numerów naszego pisma podaliśmy wiadomość o rzeźni ptactwa, mającej się otworzyć w bazarze przy ulicy Gnojnej.

Wiadomość ta potrzebuje pewnego uzupełnienia. Istotnie rzeźnia ptaków zostanie tam otwartą, ale urządzoną będzie według wszelkich wymagań hygieny i porządku, z odpowiednią wentylacją, oświetleniem gazowem, wodociągami i całkowitem urządzeniem z marmuru.

W takich warunkach nowa rzeźnia nie może w ni-

---

liczniejsze i przedniejszego rycerstwa było nierównie więcej, mianowicie z tego powodu, że tym razem i Litwa, którą król obłaskawił na chwilę, z bardzo pięknemi pocztami przyciągnęła zawczasu.

Było także kawalerów cudzoziemskich niemało, niektórzy z nich nawet z tak liczną czeladzią, że hufce ich wyrównywały niemal słabiej okrytym chorągwiom.

Król ruszył w lipcu, królowę, która koniecznie chciała mu towarzyszyć, osadził w Samborzu, a stamtąd pociągnął dalej, gdzie między Tyśmienicą, a Tłumaczem cała armja polska leżała obozem.

Z tych punktów ruszyły wojska tym samym szlakiem przez Bukowinę, którym przeszłoroczny odwrót przeciągał i bez żadnego wstrętu ze strony tatarów doszły do Jass. Kasztelan Fredro, mianowany oboźnym, był ustawicznie przy królu, sprawiając raczej urząd jego marszałka dworu, teraz więcej niż kiedykolwiek przez niego kochany, tak, że prawie przy nim samym była straż jego osoby.

Kantemir, hospodar multański, który niegdyś służył przez lat kilkanaście pod chorągwiami polskiemi, a nawet jako półkownik wodził znaczniejsze komendy, później zaś bronił fortec tureckich przeciw Polakom, teraz był z królem w porozumieniu i miał oddać swoje milicje pod komendę królewską. Ale w ostatniej chwili jakoś się inaczej namyślił, bo uciechał z Jass, zostawiwszy tylko po sobie wiadomość, że jawnie z królem trzymać nie może, bo ma swego syna u sułtana w zastawie.

Król, może niebardzo tem sfrasowany, wziął Jassy, jak gdyby szturmem je zdobył, zajechał na zamek i kazał sobie złożyć hołd przez mieszkańców, jakoby prawowitemu panu. Bojarowie, a tem bardziej jeszcze bogaci kupcy tamtejsi, ze swymi patrjarchami na czele, pośpieszyli prawie z ochotą, a z wielką okazałością i złożyli hołd królowi siedzącemu na tronie i mającemu królewicza Jakóba przy sobie, uznając go księciem wołoskim.

Jassy, miasto bardzo bogate naówczas, napełniło się pocztami bojarów, poubieranych w złotogłowia i aksamity krojem polskim, albo tureckim, duchowieństwem zakonnem i świeckiem, wszelkiego rodzaju ludem, a nawet i kobietami, które swoją pięknością, złotolitemi czepcami i bogatemi ubiorami, zwracały na siebie osobliwszą uwagę polskiego rycerstwa.

Z południa król wydał obiad na zamku, częstując sowicie wszystkich, którzy przyjść chcieli, bez względu na to, jakiego kto jest narodu i jaką godność piastuje, osobliwie też kazał dolewać win najprzedniejszych, których wielkie zapasy się znajdowały w hospodarskich piwnicach. Toż niektórzy żołnierze tak się popili, że potem i do obozu trafić nie mogli, których rozbito po obydwóch brzegach Prutu, a ten i ów nawet popadł z tego powodu w nieszczęście, bo tatarzy, snujący się jak ptactwo drapieżne brzegami rzeki, kilkunastu z nich połapali i w jassyr pobrali.

Wszystkie pokoje zamkowe były gośćmi nabite, król z każdym rozmawiał, kto się chciał zbliżyć do niego, a kasztelan, mający go w swojej pieczy, niemało miał pracy, aby wziąć każdego na oko i nie dopuścić jakiego napastnika do jego osoby.

Król wstał nareszcie i otoczony kilkunastą swych dworzan, pomiędzy którymi byli, jak zwykle, Matczyński, Mączyński, kuchmistrz koronny Gałecki, podskarbi koronny Rzewuski, jenerał Denhoff i inni, wyszedł ze zamku wśród nieustających okrzyków zgromadzonych bojarów i ludu. Fredro szedł z nimi. Lecz zszedłszy ze schodów, gdzie lud właśnie przejście otwierał dla króla, stanął nagle jak wryty i sam nie wiedział, gdzieby miał podziać swe oczy. Albowiem przy samych schodach stał Abraham w swojej własnej osobie.

Abraham był ubrany w koszulkę stalową, szmelcowaną na kolor bronzowy, miał takiż sam kirys na piersiach i taki sam hełmik z czarnemi piórami, przez plecy zaś miał przewieszoną burkę czarną, bardzo przedniego gatunku, czerwonym jedwabiem podbitą. Za nim widać było Szumiłę w stroju kozackim i sześciu żołnierzy, albo też oficerów, ubranych także z rycerska.

Tak stał z głową podniesioną do góry i przypatrywał się w milczeniu przechodzącej właśnie świcie królewskiej; ale kiedy kasztelana obaczył, rzekł do niego głosem donośnym:

— Czołem, panie kasztelanie! Jakże się jegomości powodzi?

Kasztelan na to powitanie jakoś dziwnie się skręcił. Byłby zapewne najchętniej go minął, czyniąc tak, jak gdyby go nie dosłyszał. Ale świta królewska się zatrzymała, bo różni ludzie rzucali się do nóg królowi i król z nimi chętnie rozmawiał. Kasztelan był zatem zmuszony mu odpowiedzieć, jakoż rzekł:

— Nie spodziewałem się waści spotkać w tych krajach.

A Abraham na to:

— Jużci trudno miałeś mnie waszmość spotkać w Polsce, gdzieście na mnie takie pofabrykowali dekrety.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

zem wpłynąć ujemnie na zdrowotność okolicy miasta, wśród której powstaje, owszem, założenie jej raczej powitać należy z zadowoleniem, gdyż niezawodnie spowoduje ona zwinięcie wielu istniejących pokątnych rzeźni, w urządzeniu których zdrowotność wcale uwzględnianą nie była.

Oprócz tego nowa rzeźnia mieścić się ma w oddzielnym budynku, specjalnie na ten cel urządzonym, co tembardziej usuwa wszelkie obawy jej szkodliwości dla zdrowia lokatorów bazaru.

= Do Pasteura.

Zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami postanowił z rozporządzalnych funduszów wyasygnować 100 rs. na ułatwienie jednemu z tutejszych weterynarzy wyjazdu do Paryża dla studjowania metody Pasteura.

Po powrocie z tej wycieczki naukowej specjalista ten założy w Warszawie instytut zapobiegawczego szczepienia psom wścieklizny.

= Papierosy do Berlina.

Jeden z ajentów berlińskich zamówił w jednej z tutejszych fabryk sto tysięcy papierosów, z dostawą na dzień pierwszy lipca r. b.

Papierosy w opakowaniu po 25 sztuk, mają mieć napisy koniecznie polskie.

Ten ostatni warunek został zaordynowany, celem udowodnienia, iż papierosy pochodzą z fabryki tutejszej.

Fakt tak znacznego zapotrzebowania papierosów pozwala liczyć, iż wywóz pomienionych wyrobów do Niemiec będzie odtąd stały, co nieomylnie ożywi fabrykację krajową.

= Nowe dorożki.

Na mieście ukazały się pierwsze parokonne dorożki, sporządzone wedle przepisów policyjnych.

Nowe powozy są o wiele lżejsze od dotychczas używanych, posiadają dość szerokie tylne siedzenie i wygodnie mogą pomieścić cztery osoby.

= Jeszcze totalizator.

Cykliści warszawscy, zachęceni widocznie przykładem wyścigów konnych, podnieśli także projekt urządzenia stałych wyścigów na welocypedach, ze wszystkiemi szykanami, a nawet z totalizatorem.

Jeżeli przeciwko samemu pomysłowi, mającemu na celu ćwiczenia gimnastyczne, nie można mieć nic do zarzucenia, to przynajmniej przeciw połączeniu tej rozrywki z grą hazardową należałoby stanowczo zaprotestować.

= Nowe fabryki.

W krótkim czasie za wolską rogatką puszczone będą w ruch dwie nowe fabryki, a mianowicie fabryka parowa wyrobów nożowniczych i fabryka krochmalu.

Oba te zakłady przemysłowe powstają kapitałem krajowców.

= Kawior krajowy.

Z powodu znacznego połowu jesiotrów, tegoroczny wyrób kawioru krajowego zatrudnił znaczniejszą niż zwykle ilość producentów, którzy sprzedawali go w większych partjach po 40 kop., w mniejszych po 65 za funt.

Za granicę, zwłaszcza do Berlina, wywieziono znaczny transport.

Szkoda, że rybacy zajmujący się tym wyrobem, nie otwierają składów publicznych.

= Oryginalna kradzież.

W onegdajszym *Kurjerze* wzmiankowaliśmy o jegomościu, który w składzie wyrobów tabacznych na placu Teatralnym połknął dwadzieścia pięć cygar i po spełnieniu tej magicznej sztuki zemknął nie zapłaciwszy należności...

W dniu wczorajszym właściciele składu otrzymali wizytę wygalonowanego lokaja, który wręczył list następującej treści:

„Chciałem przekonać się czyli sztuka, której mnie nauczył młodszy Herman, zrobi na panach wrażenie.

„Załączam należność, prosząc o nadesłanie dwustu cygar, które mi u panów smakowały..."

Okazało się, iż zręczny magik jest zamożnym obywatelem tutejszym, figiel zaś był naprawdę figlem.

= Zamach samobójczy.

Przy ulicy Elektoralnej pod nrem 1-ym Chaim F., służący w restauracji, zamierzając pozbawić się życia, poderznął sobie nożem gardło.

Chorego odwieziono do szpitala św. Ducha.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

= Brak dozoru.

Przy ulicy Franciszkańskiej nr. 6, Cynia Modzyńska, córka krawca, 10 lat życia licząca, piastując na schodach pięciomiesięczną siostrę swoją, upuściła ją na poręcz z wysokości pierwszego piętra.

Dziecko poniosło tak ciężkie uszkodzenia, że pomimo natychmiast udzielonej pomocy lekarskiej, wkrótce zmarło.

= Nieostrożna jazda.

Na ulicy Długiej wóz tramwajowy nr. 153, wskutek nieostrożności stangreta Gardeckiego, najechał na dorożkę nr. 707.

Dorożka została zupełnie połamaną i konie pokaleczone. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Przypadek.

W dniu wczorajszym, o godzinie 1-ej w południe, na ulicy Nowomiejskiej, furman powożący wozem, skręcając przy otworze kanalizacyjnym, zapóźno ściągnął konia, który też wpadł po szyję w kanał.

Upłynęła dobra godzina, zanim biedne zwierzę zdołano wyswobodzić.

Koń uległ kalectwu, które go do dalszego użytku niezdolnym uczyni.

= Odnowienie kościoła.

Przed kilkunastu laty kościołek drewniany parafjalny we wsi Szwelice, pow. makowskiego, gub. łomżyńskiej, zdawał się grozić zupełnym upadkiem, po objęciu jednak parafji przez ks. Wincentego Gostkowskiego, z każdym rokiem podnosi się z ruiny.

W przeciągu lat 12-tu dom boży zmienił się nie do poznania: dobudowano dwie kaplice, obito cały kościół zewnątrz deskami, dach pokryto blachą, wewnątrz zaś gustownie odnowiono wszystkie ołtarze i obrazy, niektóre zaś nabyto nowe, np. w wielkim ołtarzu obraz św. Wawrzyńca pędzla p. Biedrońskiego, ofiarowany przez ś. p. majorową Franciszkę Jaskłowską.

Cmentarz około kościołka i grzebalny otoczono w tym roku wysokim parkanem murowanym z pięknemi żelaznemi bramami i wykonano wiele innych pomniejszych robót.

Zabiegliwość ks. proboszcza około podźwignięcia z upadku przybytku Pańskiego, zasługuje na najwyższe uznanie.

= Rugi pruskie.

Od p. W. R., obywatela powiatu wieluńskiego, otrzymujemy, jako od naocznego świadka, opis następującego wypadku:

„We wsi Siemianice, położonej niedaleko miasteczka Kępna, mieszkała biedna wyrobnica z pięciorgiem dzieci nazwiskiem Herbeć.

„W d. 5-ym b. m., o godz. 4-ej rano, przybyli do niej żandarmi prusey, pomimo ulewnego deszczu powyrzucali jej rzeczy z mieszkania, uszkodziwszy takowe, pokładli na wóz i wraz z nią powieźli do rosyjskiego przykomórka Gola.

„Władze rosyjskie odmówiły wydalonej wpuszczenia do kraju dla braku legitymacji, więc biedna kobieta, wraz ze swym uszkodzonym dobytkiem chciała powrócić, lecz znowu władze pruskie celne na przykomórku Golkowice odmówiły jej powrotu do dawnego mieszkania.

„Pomiędzy dwiema komorami celnemi jest przestrzeń około stu kroków, na tej więc przestrzeni zrzucono jej rzeczy, zostawiając ją na Opatrzności boskiej.

„Co się stało z kobietą, którą zostawiono tak bez żadnej pomocy, nie wiem, gdyż czas nie pozwalał mi zabawić dłużej, prosiłem tylko mieszkańców nadgranicznych, aby ją wzięli przynajmniej na nocleg do siebie."

Ponieważ dzienniki niemieckie przeczą tego rodzaju faktom pomimo całej oczywistości doniesień i niewątpliwej autentyczności dowodów, przeto list p. W. R. jako dokument zachowujemy.

= Regulacja Dniestru.

Kijowska gazeta *Zarja* donosi, iż dla szczegółowego zbadania Dniestru wysłaną została z Odessy komisja inżenierska, która ma udać się aż do granicy austrjackiej.

W Odessie wykończają się również trzy wielkie maszyny do czerpania ziemi z koryta Dniestru.

Jedna z nich będzie w tych dniach wysłana na Dniestr morzem i limanami.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Ochrona wędlin od robactwa.

Najlepszym na to środkiem jest suchy, przesiany popiół bukowy, w który kładzie się mięso, słoninę, kiełbasy, szynki i t. d. Najlepiej w tym celu umieścić skrzynię w suchem miejscu, gdzie wolny dostęp powietrza, sypać na dno nieco popiołu, włożyć mięsiwo, nasypać znów popiołu i tak dalej postępować aż do zapełnienia skrzyni. Trzeba uważać pilnie, aby mięso nie wystawało, lecz dokładnie było zasypane popiołem, by tym sposobem owady nie znalazły dogodnego miejsca do składania jaj. Przed użyciem należy mięso z popiołu oczyścić za pomocą szczotki. Można także dla większej czystości przed włożeniem mięsa do skrzyni zawinąć je w papier. Mięsiwo utrzymuje się tym sposobem rok cały, jest soczyste, nie ma robaków i tłustość nie ocieka.—*V.*

≅ Dnia 3 b. m. w święto Wniebowstąpienia, o godzinie wpół do ósmej wieczorem, odbył się w kościele panien Wizytek obrzęd zaślubin hrabianki Heleny **Łubieńskiej**, córki ś. p. Władysława i Marji z Orsettich z hrabią Leonem **Łubieńskim**, synem Franciszka i Anny z książąt Lubomirskich.

Drużbami byli: książę Stefan Lubomirski młodszy, hrabia Tomasz Łubieński i pan Michał Sobański.

Drużkami: Hrabianki Marja Grabowska i Teresa Łubieńska. Pannę młodą od ołtarza odprowadzali: hrabiowie Adam Krasiński i Gustaw Łubieński. Pana młodego zaś odprowadzały: księżna Róża z hr. Zamoyskich Eugeniuszowa Lubomirska i pani Emilja z hr. Łubieńskich Feliksowa Sobańska.

Po ceremonji kościelnej, której przewodniczył Jego Ekscelencja Arcybiskup Warszawski, ciotka państwa młodych hrabina Amelja z hr. Łubieńskich hrabina Karolowa Krasińska przyjmowała u siebie liczne grono zaproszonych krewnych i przyjaciół.

Szczęść Boże młodej parze! (2156)

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*.

Na kolonje letnie.

J. K. rs. 2 kop. 50.

— Dnia 6-go czerwca r. b., jako w dzień urodzin mojej najdroższej nigdy nieodżałowanej córeczki Jadwisi, składam rs. 5 na kolonje letnie dla biednych dzieci.

— Przy niniejszem załączam rs. 1, dla biednej wdowy z prośbą o modlitwy za spokój duszy kolegi ś. p. Józefa Radawieckiego. Z poważaniem *A. D.*

— Przy niniejszem załączam rs. 5 na wpis dla biednego ucznia gimnazjum, dla uchronienia mnie nadal od napaści niegrzecznego obejścia się pana J., jednego ze współpracowników poważanego w mieście naszym domu bankierskiego. *H. W.*

— Za młyn wodny i wietrzny zrobiony przez samouczka mechanika, pan W. S. daje rs. 5. Kto da więcej?

— Sakiewka zawierająca kilkanaście rubli i rozmaite kwity, zgubiona przez pewnego pana w Łazienkach przy kupowaniu pierników, jest do odebrania w sklepie p. Wróblewskiego przy ulicy Kapitulnej.

NEKROLOGJA.

† W poniedziałek, d. 7-go czerwca r. b., powiększyła grono aniołków Zosia **Przesmycka**, zakończywszy 6-letnie swe życie po długiej i ciężkiej chorobie. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we środę, to jest 9-go b. m., o godzinie **2-ej i pół** po południu, z dworca kolei nadwiślańskiej na cmentarz ewangelicki, na który to smutny obrządek stroskana matka zaprasza życzliwych. —2158—

† Dnia 11-go czerwca, o godzinie **7-ej** zrana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Jakuba **Millera**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana przy ulicy Świętojańskiej, zaś 12-go czerwca w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **8-ej** zrana, na które pozostali żona i syn zapraszają przyjaciół i znajomych. —2160—

† Czcigodnemu ks. Magnuskiemu, kanonikowi metropolitalnemu i regensowi seminarjum św. Jana, szanownym ks. Szcześniakowi, vice-regensowi, oraz ks. profesorom Matuszewskiemu, Rembielińskiemu, Dębnickiemu, Ponewczyńskiemu, ks. kanonikowi Jakubowiczowi, ks. Dębowskiemu i ks. Gustawskiemu, oraz wszystkim kolegom alumnom, którzy w dniu 5-ym b. m. ponieśli na swych barkach drogie nam szczątki brata naszego, ś. p. Alfreda **Taczanowskiego**, na miejsce wiecznego spoczynku i z całą gorliwością koleżeńską starali się uświetnić ten obrzęd, jak również krewnym, przyjaciołom i znajomym, tak licznie zgromadzonym dla oddania ostatniej posługi zmarłemu i objawienia nam współczucia w tak dotkliwej chwili, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

—2161— **Babka, Bracia, Siostry i Stryj.**

TELEGRAMY
„KURJEKA WARSZAWSKIEGO".

Łomża 8-go czerwca. — Na dzisiejsze wybory do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zebrało się 77 głosujących. Zebraniu wyborczemu przewodniczył p. Gustaw Zieliński. Do komitetu towarzystwa większością głosów zaproszony został p. Stanisław Skarzyński, właściciel dóbr Popowa. Do dyrekcji głównej wybrany został p. Józef Dłużewski a do dyrekcji szczegółowej powołano pp. Józefa Małowieskiego, Adama Jabłońskiego, Franciszka Wierzbickiego, Władysława Kisielnickiego i Marjana Leskiego. Do przewodniczenia przyszłym wyborom zaproszono p. Władysława Przyłubskiego.

Kraków 8-go czerwca. — Dzisiaj obchodzono tu uroczyście jubileusz założenia krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń. Obchód wypadł wspaniale. Zjazd liczny z kraju i zagranicy. Przy poświęceniu gmachu chór akademicki, złożony ze stu osób, wykonał kantatę. Towarzystwo wypłaciło w ostatnich dwóch miesiącach 577,889 złr. wynagrodzenia szkód; pomimo tego w dziale ogniowym naznaczono 24% dywidendy.

Poznań 8-go czerwca. — Dzisiaj odbyła się uroczysta intronizacja nowego arcybiskupa gnie

żnieńsko-poznańskiego ks. Dindera. O godzinie dziewiątej zrana ozwały się dzwony wszystkich kościołów. O godzinie 10¼ wyruszył ks. arcybiskup wśród szpaleru bractw i cechów z pałacu arcybiskupiego do kościoła Panny Marji, ztąd zaś *pontificaliter* do katedry, gdzie straż trzymało bractwo strzeleckie. Po odbyciu modłów rytualnych, nastąpiło homagjum duchowieństwa. Ks. arcybiskup przemówił po polsku w wyrazach nader serdecznych i krzepiących. Powrót do pałacu nastąpił o godzinie wpół do dwunastej. Zebrało się około czterystu duchownych. Udział ludu wielki.

Wiedeń 8-go czerwca. — Sytuacja parlamentarna bardzo naprężona. Pogłoski o rozwiązaniu izby deputowanych mnożą się. Izba uchwaliła przystąpić do obrad nad ustawą przeciw anarchistom. Przeciw wzięciu ustawy pod obrady szczegółowe głosowali członkowie klubu niemieckiego, demokraci i antisemici.

Wiedeń 8-go czerwca. — Jutro już izba deputowanych rozpoczyna rozprawy nad taryfą cłową. Położenie jest bardzo trudne i niepewne, z powodu nieobecności przypadkowej lub tendencyjnej wielu deputowanych, tudzież zamierzonego usunięcia się innych od głosowania. Wątpliwem jest dotąd, czy taryfa cłowa znajdzie większość w izbie. W razie upadku, powraca znowu zażegnany z trudnością chaos.

Budapeszt 8-go czerwca. — Na placu publicznym powieszono *in effigie* obraz wmieszanej w sprawę Janskyego wysokiej osobistości (jednego z arcyksiążąt; *przyp. red.*). Sprawca nie został ujęty. Agnoskowano zakłutego przez policję robotnika. Jest nim tapicer Prazler. Z prowincji nadchodzą wiadomości o licznych demonstracjach wymierzonych przeciw Janskyemu i wspólnej armji. W izbie deputowanych oświadczył Tisza, iż polecił zarządzić śledztwo w sprawie zachowania się policji podczas zbiegowisk niedzielnych. Jansky wyjechał z Pesztu.

Londyn 8-go czerwca. — Większość w izbie gmin, która odrzuciła wczoraj bill irlandzki, składała się z 252 torysów i 89 whigów. Gladstone opuścił izbę śmiertelnie blady. Po głosowaniu nastąpiła nie opisana wrzawa na galerjach, a nawet w sali: tryumfujące okrzyki, śpiewy i gwizdanie.

Londyn 8-go czerwca. — *Times* i *Standard* zapewniają, że wybory wypadną niepomyślnie dla Gladstone'a.

(Ajencja północna).

Paryż 8-go czerwca.—Rada ministerjalna postanowiła odrzucić wniosek Floqueta, przyjęty wczoraj przez komisję rozpatrującą projekt wygnania książąt.

Londyn 8-go czerwca. — Gladstone zamierza zaproponować królowej rozwiązanie izby i rozpisanie nowych wyborów.

Belgrad 8-go czerwca. — Śledztwo w sprawie agitacji wyborczej skonstatowało bardzo rozgałęzione plany anarchistyczne. Odbyły się z tego powodu liczne aresztowania.

Belgrad 8-go czerwca.—Liczne bandy rozbójnicze pojawiły się wewnątrz kraju.

Sofja 8-go czerwca. — Książę Aleksander bułgarski powrócił tu wczoraj.

Telegramy handlowe.

Wrocław 8-go czerwca. — W ciągu dnia dzisiejszego robiono dalej znaczniejsze tranzakcje po dotychczasowych cenach. Dowóz wełny nie ustaje. Na jutro spodziewane jest większe ożywienie w ruchu jarmarcznym.

Berlin 8 go czerwca (po południu).

Usposobienie giełdy ciągle słabe, a nawet słabsze niż wczoraj. Ruch mały, a dążności ogólne, jeżeli nie wyraźnie zniżkowe, to przynajmniej bardzo ku zniżce się chylące. Wartości spekulacyjne trzymały się prawie bezzmiennie. Akcje kredytowe natomiast mocniej nieco—zyskały 1 m. Wartości bankowe trochę lepiej, również mocniej nieco kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie mało zmienione, lecz w każdym razie słabsze. Wartości rosyjskie bez zmiany. Ruble również. Żyto w obu terminach mocniej nieco. W towarze gotowym o 75 f., na dostawę o 25 f. wyżej.

Berlin 8 go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199 10	Akcje kredytowe .	459 —
Weksle na Warszawę	198 80	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	198 70	Weksle na Lon. krótk.	20.39
Wek. na Peters. dług.	198 10	„ „ „ długot.	20.32
Bil. ban. ros. na dost.	199 25	Żyto w tow. gotow.	134.25
Wschodnia poż. II em.	62 60	Żyto na jesień .	135 —

Petersburg 8-go czerwca.

Weksle na Londyn	23½ ⅝
Pożyczka premjowa I-ej emisji	241½
„ „ II-ej emisji . . .	225½
Półimperjały	8.39

Kurs rubli pozostał bez zmiany w tranzakcjach końcomiesięcznych i obniżył się o 15 f. w kasowych. Kursa weksli obniżyły się również w tym samym stosunku. Wartości rosyjskie trzymały się jako tako wprawdzie, lecz zmian nie ma prawie żadnych. Wczoraj giełda warszawska, jak wiadomo, dorównała w kursie notowaniom berlińskim, podnosząc odpowiednio kursa walut obcych. Kurs 199.25 odpowiada notowaniu 50.17½ bez kosztów tranzakcji. Dzisiejsza działalność giełdy warszawskiej rozpocznie się zapewne nieco słabszą dążnością, dalszy rozwój wskażą szacowania. Pamiętać też należy, że święto u izraelitów ruch znacznie zredukuje. Notowania dnia poprzedniego były: 199.25, 199.25, 458, 133.50, 134.75.

J. Wł.

Gdańsk 7-go czerwca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.85
„ „ regulacyjna bieżąca	6.80
„ „ na dostawę czerwc. i lipc. . . .	6.80
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4 55
„ „ regulacyjna	4.60
„ „ na dostawę maj. i czerw.	4.62½
Jęczmień browarny	— —
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 8-go czerwca 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—109, średnia 92—102, ordynaryjna 85—90.

Żyto: wyborowe 74—75, średnie 71—73, ordynaryjne 66—70.

Jęczmień: wyborowy 80—85, średni 70—77 ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 100—104, średni 92—98, ordynaryjny 82—90.

Gryka: 94—100. **Groch**: 87—107, 75—85. **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W tygodniu minionym bardzo różne było usposobienie na rozmaitych targach zbożowych.

W Nowym Yorku notowania w pierwszej połowie tygodnia były ciągle bardzo niskie, dopiero od środy i czwartku rozpoczął się ruch zwyżkowy, dosyć silny, zwyżka bowiem wyniosła około 4 c., w stosunku do tygodnia poprzedniego. Notowano w końcu tygodnia 0.87. Mąka ciągle bez zmiany, 3.25. Wywóz z Ameryki tak był wielki w ostatnim tygodniu, jak nigdy w ciągu roku. Dowodzi to, iż ceny obecnie dla wywozowców są korzystne. Wynosił on 316,000 kwarterów z portów atlantyckich północnej Ameryki i 21,000 z Kalifornji. Pomimo tak znacznego wywozu, *visible supply* zmniejszyły się tylko o 3,000,000 buszli i wynoszą 34,889,000 buszli, co znów dowodzi silnego dowozu z zewnątrz kraju.

Z Anglji donoszą, iż z powodu znacznych dowozów z Ameryki i Indyj, oraz nader pomyślnych w ogóle widoków żniw i ostatnio nawet pięknego powietrza, dobrze oddziaływającego na rozwój jarzyn, zniżka musiała nastąpić, pomimo wyczerpania śpichrzowych zapasów. Notowania ważniejszych targów głównych niższe są o 6 c. do 1 szyl. na kwarterze. Zboże na paszę tańsze. Fasola tylko i kukurydza wyżej. Angielskiej pszenicy dowieziono na targi w ubiegłym tygodniu 59,260 kw., po cenie przeciętnej 32 szyl. 5 c. Dowóz zagraniczny 907,356 ct. pszenicy i 411,808 ct. mąki.

We Francji również dowóz znaczny na targi prowincjonalne obniżył ceny; w Paryżu również ceny niższe.

W Belgji dowóz z Ameryki obfity, ceny niższe.

W Holandji dowóz mały, lecz poczyniono w Ameryce znaczne zamówienia.

W prowincjach nadreńskich pszenicy chęć kupna mała, żyta dowóz znaczny z Rosji południowej.

W Austrji i na Węgrzech ceny trzymały się dosyć dobrze.

W Berlinie dążność zniżkowa dla pszenicy i żyta trwała prawie ciągle, dopiero w końcu nastąpiła pewna poprawa. Żyto ciągle słabo. Zniżka cen pszenicy 1.75, żyta 1.25 wynosi.

W Gdańsku, wedle sprawozdania p. R. Damme, dowozy kolejowe dosyć znaczne, wodą słabe. Słabe notowania zagraniczne wstrzymywały kupców od zakupów. Nawet ostatnia zwyżka nie zdołała ożywić targu. Sprzedaż do Anglji i Belgji słaba, do Danji tylko pewne ilości sprzedano. W takich warunkach ceny pszenicy o 1 do 2 m. się obniżyły. Obrót wynosił 1,700 ton pszenicy.

Notowano polską pstrą 124 f. 134 m., jasno-pstrą 122, 124 do 126 f. 132 do 134 m., gatunki wyższe jasno-pstrej i szklistej 125, 126 i 128-funtowe 137 do 140 m. za tonnę. Rosyjska pstra, co do gatunku słaba, 108 do 119 f. 111, 115 do 120 m.

Żyta dowozy wodą nieco większe. Zbyt trudny, dopiero ustępstwa pozwoliły zrealizować znaczniejsze ilości. Zniżka 0.50 m. Obrót 900 tonn.

Notowano polskie 95, 95 i pół do 96 i pół m., rosyjskie 93 m. za 1000 kilo.

Jęczmień rosyjski duży 115 f. 107 m.

Groch polski pastewny 112 m.

Siemię lniane ładne 220, gorsze 180 m.

Rzepnica rosyjska bardzo zamulona 60 m. za tonnę.

Zapasy zboża w dniu 1-ym czerwca wynosiły: pszenicy 17.325 ton, żyta 6,428, jęczmienia 1,438, owsa 85, grochu 558, rzepiku i rzepaku 216.

Wywieziono z portu gdańskiego w maju pszenicy 7,764 ton. 1,353 żyta, 235 grochu, 294 jęczmienia i 100 rzepiku.

Z Królestwa płynie 230 ton pszenicy, 158 żyta i 15 grochu.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8¼ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5½ zrana.

Statki parowe „Mazur“ i „Krakus“

odchodzą do Płocka i Włocławka codziennie oprócz niedziel o godz. 8 min. 45 zrana, z Włocławka o g. 3 m. 30

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 28 Мая (9 Іюня) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.